

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 30 (860)

30 lipca 1987 r.

Cena 5 zł

Mi-2 wciąż w formie

## 5000 razy: START!

W poniedziałek (20 bm.) wybraliśmy się na lotnisko aby być świadkami niecodziennego wydarzenia. O 9.20 w powietrze ułósł się seryjny śmigłowiec Mi-2. Pilot „pokreślił się” do dziesiątej na różnych wysokościach i wyładował. Pozornie nie ma w tym wydarzeniu niczego nadzwyczajnego. Wszak loty zdawczo-odbiorcze Mi-2 odbywają się na naszym lotnisku od 22 lat...

— Ten był jednak niecodzienny — mówi kierownik wydziału prób eksploatacji Roman Wilgocki.

W piątek z montażu zszedł 5-tylaczny egzemplarz Mi-2. To ten seryjny. Wersja dwusteryjny z wyposażeniem dźwiękowym. Maszyna jest seryjna, pojedzie w ramach eksportu do Związku Radzieckiego. W procesie produkcji z „5000” nie było większych kłopotów. Nasz wydział również przeprowadził na

nim przed startem wszystkie rutynowe kontrole. Sprawdziliśmy m. in. charakterystykę pracy silnika, przekładnię i całego układu napędowego. Przeprowadziliśmy torowanie łopat. Skontrolowaliśmy busole i pozostałe urządzenia radiowo-nawigacyjne. Tak przygotowany śmigłowiec dopuszczony został do dzisiejszego oblotu. Wie pan kto leciał? Janusz Ochalik, ten sam pilot, który wykonał pier-

### Dziś w numerze

- BEZ REKLAMACJI — ŚMIGŁOWIEC W SŁUŻBIE MILICJI • REWIA MOTOCYKLI W KRASNOMYSTAWIE • „KANIA” NA OSMYCH RÓWNOLEŻNIKACH • POWRAKAJĄCY TEMAT • KLUB „ISKRA” • WYWIAD ZE ZBOCZENCEM • CUD W PEWEXIE •

wszy lot wyprodukowanym w Polsce (w Świdniku — przyp. A. K.) śmigłowcem.

Faktycznie, w październiku 1957 roku Janusz Ochalik usiadł za sterami SM-1. Dziś wykonał kolejny historyczny lot. A tak niewiele brakowało, żeby „pięciotysięcznikiem” poleciał ktoś inny...

— Dopiero dzisiaj rano wróciłem z NRD — powiedział po wyładunku pilot. — Oblatywałem tam remontowaną maszynę. Już miałem wyjść do domu, kiedy kierownik powiedział: nie ma nikogo w pobliżu, leć!

Przeprowadziłem lot zgodnie z programem. Wyszedłem na 2300 m. Potem sprawdziłem na 2 tysiącach wymagane prędkości minimalną i maksymalną (od 40 do 160 kilometrów na godzinę). Na wysokości kilometra sprawdziłem wszystkie instalacje, odbyłem też lot na jednym silniku, sprawdziłem łączność z ziemią w obie strony i autorolację. Na 500 metrach leciałem z prędkością maksymalną 210 kilometrów na godzinę. Nad szosą piaszczą (konkretnie nad „Krzyżówką” świdnicką) sprawdziłem wskazania busoli. Zawsze tak robimy. Ulica Przędowników Pracy „odchyłona” jest od kierunku północnego o trzydziście stopni. „5000” spisał się na piątek!

— Egzemplarz przygotowujemy teraz do lotu kontrolno-odbiorczego — dorzuci kierownik Wilgocki — a potem już prześlemy wydziałowi ekspedycji. Ten wyśle do użytkownika.

• Jak lot pięciotysięcznego egzemplarza Mi-2 ocenia dyrektor ds. produkcji? — pytaliśmy inż. Ryszarda Tarachę.

(Dokończenie na str. 2)

### List gratulacyjny

W związku z wyróżnieniem Złotym Medalem MTP-1987 r. śmigłowca serdecznie gratuluję Obywatelowi Dyrektorowi, kadry technicznej, całej załogi tego zaszczytnego wyróżnienia oraz życzę dalszych osiągnięć we wdrażaniu do produkcji nowych wyrobów o wysokim poziomie techniki.

Minister Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego

wia jej jakość i wydajność.

Oceny, prowadzone w naszym zakładzie mają przede wszystkim za zadanie:

- obiektywnie ocenić ludzki wysiłek i staranie;
- wychwycić momenty sprawy, które wymagają zmian;
- krytycznie spojrzeć na błędy i niedociągnięcia.

(Dokończenie na str. 2)

## Egzekutywa KM PZPR o krytyce prasowej

Krytyka prasowa jest istotnym elementem systemu wyrażania opinii społecznych, skutecznym miernikiem nastrojów i akceptacji decyzji administracyjnych i gospodarczych — stwierdzono na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego partii, poświęconego tym razem ocenie reakcji na krytykę prasową przez instytucje i przedsiębiorstwa z terenu działania tej instancji.

Analiza dotyczyła 52 wydań „Głosu Świdnika” w okresie: czerwiec 1986 — czerwiec 1987. W tym czasie ukazało się ponad 140 artykułów i notatek krytycznych, dotyczących różnych przejawów funkcjonowania instytucji. Praktycznie w każdym przypadku publikacje te powodowały reakcję zainteresowanych, chociaż nie zawsze przyczyną lub skutkiem negatywnych zjawisk były likwidowane natychmiast. Decydowały o tym w głównej mie-

rze względy obiektywne, nie stwierdzono w takich przypadkach czyjejszego opieszałości lub lekceważenia problemów.

Egzekutywa pozytywnie oceniła wartość merytoryczną krytyki prasowej jak też jej skutki. Przyjęło szereg wniosków, które będą na roboczo omawiane z sekretarzami organizacji partyjnych i szefami instytucji i przedsiębiorstw.

(ak)



### Wycieczka

Wycieczka za jeden uśmiech zakończyła się pomyślnie. Piszę to z całą odpowiedzialnością, bo przecież dla nas, instytucji niewyspecjalizowanej w takiej działalności, wcale nie małym problemem było utrzymanie porządku, sprawne zebranie dzieci z przysmusowych postojów, nie mówiąc już o udzielaniu pomocy w przypadku niedyspozycji zdrowotnej a także też się dzieciom zdarzały.

do tej pory telefonów o zaginięciu dziecka).

Zrodzony w refleksji pomysł był możliwy do zrealizowania dzięki pomocy dyrektora WSK Świdnik i Tomasza. Znalazły się fundusze, autokar, przewodnik — nam pozostała reszta. Z przyjemnością piszę o tym, że do pomocy w organizowaniu wyjazdu włączyło się „Spółem”. Drożdżówki i pyszne paluszki upieczone specjalnie



Dodatkowa trudność to brak doświadczenia w podejściu do dzieci, szczególnie obcych i do tego mocno zróżnicowanych wiekowo (7-16 lat). Ale tak jak powiedziałam na początku — wycieczka się udała (o czym świadczy np. brak

Fot. J. Wierchoś na wycieczkę zniknęły w błyskawicznym tempie. Również „Spółem” oddegutowało Ewę Łojek, kulturalno-oświatową z „Praktycznej Pani”, która zadbała o sferę ducha czyli dobrą zabawę.

(Dokończenie na str. 2)

### Z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR

## SUROWA OCENA

Na swym kolejnym posiedzeniu w dniu 16 lipca br. Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR zapoznana się z informacją dyrekcji WSK, dotyczącą realizacji zadań produkcyjnych w pierwszym półroczu 1987 r.

Zadania zostały wykonane jeśli chodzi o wskaźnik wartościowy, nie osiągnięto natomiast planowanego wyniku w układzie asortymentowym. Krytycznie oceniono sytuację w zakresie rytmiki produkcji. Stan ten — jak stwierdzono w trakcie obrad — nie będzie dłużej tolerowany, gdyż sprzyja tworzeniu się niekorzystnej atmosfery zwłaszcza wśród załóg końcowych etapów montażu. Wpływa ponadto na jakość produkowanych wyrobów oraz powoduje wydatkowanie dodatkowych środków.

Stwierdzono poważne zagrożenie w zakresie nowych urucho-

nień, do realizacji których przedsiębiorstwo zobligowane jest umowami eksportowymi i od których zależy dalszy rozwój przedsiębiorstwa i jego sytuacja ekonomiczna.

W tej sytuacji zachodzi konieczność podjęcia zdecydowanych działań mających na celu zapewnienie terminowej realizacji wytyczonych zadań. Nie do przyjęcia jest akceptacja sytuacji, w której zasady reformy gospodarczej ograniczają się do dyskusji i nie przynoszą widocznych efektów.

Żalozne mechanizmy reformy wymuszają podniesienie organizacji pracy, wzrost wydajności oraz oszczędność w szerokim tego słowa znaczeniu. Jak widać nie do wszystkich w przedsiębiorstwie dotarła jeszcze świadomość przestrzegania tych twardej zasad.

### W przeddzień lipcowego święta

Z okazji 43 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN w sali kina „Lot” odbyła się 20 lipca uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, w której oprócz władz miejskich i dyrekcji WSK „PZL-Świdnik” wzięli udział również przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Stanisław Zgrzywa. W krótkim przemówieniu przewodniczący MRN, Zygmunt Szymonczyk podkreślił ogromną rolę, jaką odegrał Manifest w narodzinach nowego, powojennego ustroju państwa polskiego, przypomniał tradycję walk o wyzwolenie narodu i społecznie, przedstawił osiągnięcia w rozbudowie miast w ostatnim czasie.



Fot. J. Mazur

Z rąk Stanisława Zgrzywy i naczelnika miasta, Stanisława Kucharuka, grupa zasłużonych obywateli Świdnika otrzymała odznaczenia państwowe: Kazimierz Bak, Zdzisław Gilarowski, Mieczysław Michał i Mieczysław Trąbka udekorowani zostali Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto wręczono złoto, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, Krzyż Partyzancki, Medal za Udział w Wojnie Ojczyzny 1939, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Odznaki za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego i Odznakę Honorową za Współpracę z GUS.

Delegacja MRN złożyła wianzek kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza przy placu XXV-lecia.

W części artystycznej spotkania wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Ludowego UMCS.

(jmr)

## Kadra kierownicza - jaka jest?

To, czy należy pracowników oceniać, czy nie, wywołuje różnice zdań od wielu lat. Przeciwnicy ocen twierdzą, że przeciętne oceny nie mają sensu. Zwolennicy ocen uważają, że od czasu potrzebne jest bardziej obiektywne spojrzenie na pracę ludzi na ich samych. Znaczący przed-

miotu utrzymują, że sprawiedliwa ocena potrzebna jest samym ocenianym — ludzie chcą wiedzieć, jaką cieszą się opinią, jak ocenia się wyniki ich pracy, jakie są dalsze perspektywy zawodowe, w jakim stopniu są ważni i potrzebni w zakładzie. Rzeczna ocena, pełna informacja o niej zwiększa motywację do pracy i w wyższym stopniu popra-

wia jej jakość i wydajność.

Oceny, prowadzone w naszym zakładzie mają przede wszystkim za zadanie:

- obiektywnie ocenić ludzki wysiłek i staranie;
- wychwycić momenty sprawy, które wymagają zmian;
- krytycznie spojrzeć na błędy i niedociągnięcia.

(Dokończenie na str. 2)



## Kadra kierownicza - jaka jest?

(Dokończenie ze str. 1)

— ujawnić osoby, które mają trudności w porównaniu sobie z obowiązkami zawodowymi lub nie wykazują dobrej woli. Jednocześnie oceny pracowników potrzebne są zakładowi do prowadzenia racjonalnej polityki kadrowej — gdyż dają obiektywne podstawy do awansowania i nagradzania najlepszych pracowników, są jednym ze źródeł tworzenia kadry rezerwowej, oraz zwracają uwagę na osoby nie przykładające większej wagi do wypełniania swoich zawodowych obowiązków.

W roku ubiegłym przeprowadzone zostały oceny pracowników wykonawczych. Wzbudziły one wiele emocji, gdyż na taką skalę wprowadzono je po raz pierwszy. Wiele kontrowersji budziła również metoda, polegająca na porównywaniu pracowników między sobą. Ogólną akceptację wzbudziły natomiast arkusze ocen pracowników akordowych.

Metod ocen jest wiele, żadna z nich nie jest doskonała, należy więc dążyć do tego, by znaleźć takie, które najbardziej odpowiadają i potrzebom kadrowym zakładu i załogi.

Stosunkowo najmniej zróżnicowane są opinie dotyczące oceny kadry kierowniczej. Oceny takie dokonywane są co 2 lata i obejmują wszystkich, którzy kierują zespołami ludzkimi — a więc kierowników — mistrzów i brygadników. W ocenie tegorocznej wykorzystano arkusze z 1985 roku — już wszystkim znane i budzące zastrzeżenia tylko w niektórych kryteriach. Na ocenę składały się „Arkusz ocen wydajności, gniazda lub brygady” (nie było ocen pracy sekcji) oraz indywidualny „Arkusz ocen — kierownika, mistrza — brygadzysty”. Indywidualny „Arkusz ocen” składał się z dwóch części — część I — ideowo moralna — zawierała trzy elementy:

- 1) ocenę postawy społeczno-politycznej, stosunku ocenianego do zasad społeczno-ustrojowych PRL,
- 2) ocenę przestrzegania norm i zasad etyczno-moralnych,
- 3) ocenę działalności w organizacjach społeczno-politycznych i zawodowych.

Część II — merytoryczna — punktowana od 1 do 5 obejmowała 12 kryteriów takich jak np: kwalifikacje teoretyczne, umiejętności organizatorskie, samodzielność i inicjatywę, odpowiedzialność, predyspozycje itp.

Arkusz zawierał ponadto propozycje dotyczące dalszego wykorzystania ocenianego pracownika. Oceny przeprowadziły komi-

sje, w skład których wchodził bezpośredni przełożony oraz przedstawiciele kolektywów. Każdy pracownik miał prawo do zakwestionowania uzyskanej oceny. Skorzystało z tej możliwości 22 ocenianych — wszystkie tego typu przypadki rozpatrzy specjalnie powołana komisja.

44 osoby zostały wytypowane do awansu bądź do kadry rezerwowej.

W wielu wypadkach komisje uzupełniły oceny o konkretne zalecenia i uwagi pod adresem ocenianych. Okazało się, że istnieje duże zapotrzebowanie na różnego typu kursy i szkolenia. Szczególnie pożądane są kursy z zakresu informatyki, techniki obsługi komputerów a także organizacji i zarządzania. „Konkretnie zalecenia dotyczące pracy” — zawierały bardzo różne postulaty — począwszy od terminów sprawozdań, o bieżącym stanie zapasów magazynowych, aż do organizowania corocznych festynów dla załogi.

Oceny prowadzone w roku bieżącym były generalnie wyższe niż 2 lata temu. Wydaje się jednak, że były one bardziej wyważone i przemyślane, realniej oceniały wkład pracy i umiejętności ocenianych. W niektórych wydziałach oceny kadry kierowniczej — wysokie w 1985 roku — teraz znacznie się obniżyły. Ogólnie rzecz biorąc — mimo znacznie wyższych ocen średnich — tylko 11 osób uzyskało w roku bieżącym w części II arkusza ocenę maksymalną („5,00”) w roku 1985 takich ocen było 8. Na uwagę zasługuje fakt, że nikt z ocenianych na „5,00” poprzednio — nie otrzymał takiej samej oceny w roku bieżącym. Oceny zostały podzielone na wyróżniające, zadowalające i słabe. Ocena wyróżniająca wymagała uzyskania średniej oceny: w I części arkusza 3,0 a w II części minimum 4,55. 189 osób uzyskało ocenę wyróżniającą zarówno w I jak i w II części — wszystkie te osoby otrzymały listy pochwalne od kierownictwa przedsiębiorstwa. Listy pochwalne na wniosek Rady Pracowniczej otrzymały również osoby, które w II części arkusza oceniono na „5,00”. Poniżej zamieszczamy nazwiska najlepszych — gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Nazwiska osób, które uzyskały ocenę wyróżniającą w I i II części arkusza ocen:

Mieczysław Dziedzic, Józef Rudziszewski, Bronisław Malinowski, Zdzisław Marciniaś, Edward Bielaś, Andrzej Wawec, Roman Wojcik, Lucjan Żurek, Józef Mrówka, Wiesław Grzegorzewski, Grzegorz Zaluski, Roman Kierepko, Wojciech Polak, Edward Kaczkiewicz, Henryk Rusio, Kazimierz Świdziński, Stanisław Cysz, Wiesław Lemparty, Józef Chról, Mieczysław Koc, Jan Delekt, Jakub Miszkurka, Mieczysław Kosmowski, Aleksander Lisowski, Stanisław Wojtan, Tadeusz Gumieniak, Tadeusz Zaba, Władysław Zabieki, Roman Wilgocki, Ryszard Kisiel, Marian Niżniński, Tadeusz Władysław, Władysław Chrostek, Eugeniusz Kołodziejczyk, Eugeniusz Kaczor, Jerzy Szaluk, Stanisław Tryniecki, Jerzy Łaskowski, Artur Fertus, Jerzy Jurak, Czesław Świader, Józef Jędrzejewski, Adam Floren, Ryszard Kurasko, Tadeusz Skwarcewski, Marian Krupski, Józef Szczepaniak, Franciszek Pielak, Jerzy Micul, Marian Chłab, Waldemar Kijanka, Jerzy Grygo, Henryk Kazana, Józef Gębał, Tadeusz Kochanowski, Jan Kępczyk, Stefan Majewski, Mieczysław Głowala, Tadeusz Turczyński, Adam Bury, Henryk Jurecki, Jerzy Zając, Witold Wołoski, Andrzej Kukielka, Zenon Dec, Włodzimierz Karpiuk, Marek Hawrysz, Józef Dobroń, Zygmunt Szymonczyk, Stanisław Kamiński, Józef Adamczyk, Danuta Jędrzejewska, Roman Telesko, Zbyszek Koduś, Jerzy Hieronim Oltarzewski, Stanisław Trębacz, Bolesław Majerczyk, Stanisław Markisz, Wojciech Smolka, Teofil Jarosz, Krystyna Czyżak, Piotr Drzewiński, Marek Selwon, Jan Domański, Edward Wawrzyszak, Andrzej Seremak, Kazimierz Serpatowski, Alina Ostrowska, Czesław Romanowski, Mieczysław Głowala, Stanisław Nycz, Stanisław Wójcik, Zdzisław Martyniuk, Piotr Podgórski, Mieczysław Majewski, Tadeusz Kłoda, Henryk Rudzik, Marian Madeja, Mieczysław Łysak, Stefan Mazurek, Edward Karpowicz, Zygmunt Karp, Jan Łabuda, Stanisław Siek, Wojciech Michalik, Tadeusz Drag, Stefan Poniżalek, Henryk Kasperski, Jerzy Juchniewicz, Leonard Oleksiak, Ryszard Ciełki, Jan Korzeń, Marek Wawczak, Wacław Szuryga, Zygmunt Rutkowski, Irena Dądo, Antoni Ślask, Halina Szawajska, Władysław Chargoł, Aniela Szczepaniak, Krystyna Świader, Marianna Tarasik, Albin Bidała, Sabina Pawlik, Barbara Miszcak, Zbigniew Juszczyński, Kazimierz Trochimuk, Andrzej Bobiński, Bogdan Konera, Tadeusz Lipski, Piotr Zadura, Jan Zając, Ludwik Oleksiejuk, Adam Chowaniec, Marian Pędzisz, Mieczysław Siejak, Mikołaj Korolko, Jadwiga Kiejda, Edward Macieko, Józef Gumieniczek, Tadeusz Młynarczyk, Kazimierz Lepak, Tadeusz Kukla, Wacław Ślask, Bogusław Pomorski, Wacław Pletosz, Roman Olcha, Bogusław Kanis, Krzysztof Pikul, Marian Szewc, Lech Seremak, Tadeusz Kotlik, Stanisław Kotowski, Ryszard Sosnowski, Witold Smetny, Zbigniew Pitucha, Zdzisław Janiakowski, Jan Drabik, Lech Bigos, Władysław Łopucki, Jerzy Dorożuk, Jan Zychewicz, Zygmunt Łuczyński, Józef Zaprawa, Stanisław Tarasik, Kazimierz Wiącek, Janusz Kusy, Andrzej Gumieniak, Jan Guz, Marian Kwas, Stanisław Malicki, Wacław Fluchty, Henryk Kasprzak, Mieczysław Szewczyk, Wiktor Kotlarzak, Marian Świątek, Jan Biesada, Zdzisław Sobiech, Leopold Pawłowski, Stanisław Mazurek, Kazimierz Michniewicz, Antoni Próchniak, Jan Furmaniak, Tadeusz Kasprzak, Jan Pitura, Antoni Matyjaszyk, Andrzej Tryniecki, Józef Prokop, Henryk Lenart, Leopold Weigomas.

H. Suchaneka-Kamra

## Wycieczka z „Głosem”

### Wycieczka

(Dokończenie ze str. 1)

Punktualnie o godz. 8.00 wyjechaliśmy ze Świdnika, cel wycieczki — Roztocze a dokładniej Susiec. Przez Zwierzyniec, Krasnobród, Tomaszów Lubelski, gdzie zjedliśmy obiad, dotarliśmy do Su-

no było tej kapieli, raczej chłapał się w lodowatej wodzie Tanw zabronić. Tak więc czasu na w pełni zabawę pozostało niewiele. Ale konkursy odbyły się, nagrody zostały rozdane i czas było wracać do domu.



śca. Tu spacer nad Tanwią, ale uroczę zakątki pływającej rzeki, podziwiają starsze dzieci, młodsze pytają o jedno: kiedy będziemy się kąpać? No i oczywiście trud-

Tak więc pytanie: czy wycieczka była udana? — pozostaje bez odpowiedzi, bo oceniać ją możemy tylko wycieczkowiczowie, my ograniczyliśmy się do krótkiej relacji. (iw)



Fot. J. Wierzbicki

## 5000 razy: START!

(Dokończenie ze str. 1)

— Możemy mieć z tego tytułu powody do satysfakcji. Śmigłowiec to specyficzny produkt. Sprzedać 5 tysięcy sztuk przez dwadzieścia kilka lat to majstersztyk! Zdaniem z producentów jeszcze się to nie udało. Oznacza to też, że Mi-2

wbrew obiegowym opiniom wciąż się aż tak nie zastarzał. Ciągłe go modernizujemy, ciągle jest atrakcyjny. Mi-2 urosł groźny konkurent. Już mu dostawnie depczą po piętach. Ale nie martwmy się tym. Przecież „Sokół” też jest naszym!

A.K.

## Kronika tygodnia

### czwartek (16 lipca)

- Posiedzenie Komisji działającej przy UM w Świdniku ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi.
- Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK przeanalizował nowe przepisy dotyczące zagadnień wynagrodzeń.

### poniedziałek (20 lipca)

- 5-tysięczny wyprodukowany w ciągu 22 lat w WSK śmigłowiec Mi-2 pilotowany przez Janusza Ochallika ułonił się w powietrze.

- Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR: ocena reakcji zakładów pracy i instytucji na krytykę prasową.

- Uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej z okazji Święta Lipcowego.

### czwartek (23 lipca)

- Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK zapoznał się ze sprawozdaniem komisji mieszkaniowej i kwestii rozdania mieszkań.



Jezioro Glinki o zmierzchu.

Fot. Paweł Zygmuntowicz



## ŚMIGŁOWCA ZABRAKNAĆ NIE MOŻE

## BEZ REKLAMACJI!

Wiedza przeciwnego śmiertelnika o roli śmigłowca z wymalowanym na niebieskim kadłubie napisem MILICJA ogranicza się z reguły do kilku zapamiętanych kadrów filmowych albo komiksowych obrazków. Przeważnie są to porucznik Borewicz albo tropiący „Tuli-pana” inny porucznik (w tej roli Jerzy Kryszak) albo bohater rysunkowych komiksów kapitan Zbik ścigający groźnych przestępców. Można też przywołać w pamięci scenę pościgu z czołówki emitowanego od niedawna serialu dokumentalnego „997”.

Jaka rolę faktycznie odgrywa śmigłowiec w działaniach współczesnej milicji? Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy w Komendzie Główniej Milicji Obywatelskiej.

— Trudno mi dzisiaj wyobrazić sobie, żeby w naszych działaniach śmigłowca mogło zabraknąć. Moja służba od ponad dwudziestu lat jest z nim ściśle związana.

Pierwszą poważną akcją, w której zastosowaliśmy śmigłowca była „Operacja Grunwaldzka”, w 550 rocznicę bitwy. Był to zlot gwiazdzysty, w którym wzięło udział ponad pół miliona obywateli. Większość docierała na miejsce samochodami ciężarowymi i wozami konnymi. Przypomnijmy — był rok 1960. Do naszych zadań należały m. in. penetracja tras dojazdowych, koordynacja przemieszczania się kolumn, kontrola stopnia napełnienia parkingów, wykrywanie ewentualnych zagrożeń, lustracja okolicznych lasów ze względów przeciwpożarowych itp. Możliwość dokonać tylko z wysokości. Możliwość taką stwarzał śmigłowiec. Nie pamiętam już SM-1 czy SM-2.

Niecałe dwa lata później Polska dołączyła do organizacji zimowych mistrzostw świata „FIS 62”. Pamiętam jak dziś kłopoty organizatorów związane z brakiem śniegu w Zakopanem i okolicy. Szczególnie w przeddzień otwarcia imprezy sypnęło. I to tak, że na zajątkach wiele kilometrów dróg stało się nie przejezdny. Postawiono na nogi wszystkie służby. Wyjechały plugi. Urzędysty otwarcia miał dokonać ówczesny premier Józef Cyrankiewicz. Otrzymaliśmy meldunek, że ułknął w zasypie na Obładowej koło Nowego

Targu. Ze względu na trudne warunki (gęsty śnieg) śmigłowiec nie mógł wystartować. Ostatecznie poradziliśmy sobie przy pomocy wojskowych samochodów ciężarowych, do których przesiedli się z lądowymi limuzynami honorowi goście. Ceremonia rozpoczęła się punktualnie. Tyle historii...

Dzisiaj dysponujemy śmigłowcami Mi-8 i Mi-2. Te większe służą jako środki transportu, mniejszych używamy do różnorodnych bezpośrednich działań. Jakich? Na przykład odszukiwania zaginionych dzieci. Wyposażony w silny reflektor śmigłowiec pozwala penetrować ogromne obszary, nawet leśne, praktycznie w inny sposób niedostępne. Mamy akurat pełnię sezonu turystycznego. Do naszych zadań należy m. in. penetracja akwenów i terenów przyległych. Latamy głównie na Mazury. Nie raz i nie dwa zdarzyło się ratować życie albo kierować akcją z góry. Polega to na sygnalizowaniu pewnych zjawisk, praktycznie niewidocznych z ziemi, naprowadzaniu pieszych i pojazdów na określone miejsca. Wykorzystujemy śmigłowce do akcji drogowych, potocznie zwanych radiowo-milicyjnymi. Teleobiektywy, kamery i inne środki optyczne pozwalają nawet z dużej odległości utrwalic na taśmie numer rejestracyjny pojazdu. Współdziałamy ze strażą pożarną. Przerzucamy drogą powietrzną grupy operacyjne i specjalistów na miejsca zdarzeń. Nie wazujemy wylądować samolotu. Śmigłowiec tak.

Wielokrotnie udzielaliśmy pomocy powodzianom. Wypostawialiśmy zomowcy zjeżdżając po linach aby ratować ludzi i ich dobytek. Pamiętam jak dziś odcieknię od świata przejmujemy z wielkiego świata coraz to nowe „mody”. Ostatnią jest plaga terroryzmu. Wykorzystujemy transport powietrzny do akcji ratowniczych, przemieszczamy w ten sposób grupy specjalne.

„Curdler” to nazwa firmy produkującej urządzenie nagłaśniające. Niedawno udanie weszli na rynek Węgry. Ich głośnik umieściliśmy pod kadłubem. Powiększy-

ło to zasięg oddziaływania. Możemy za jego pomocą informować i ostrzegać. W akcjach drogowych nierazko z powietrza zatrzymujemy pojazd. Sygnał alarmowy zbliżony jest do tego w jaki wyposażone są karetki „R-ki”.



Repr. G. Kwiek

Nierazko w podróz wysyłamy niecodziennych pasażerów. Są nimi psy tzw. wchowce. Zupelnie niele znoszą lot, zwłaszcza gdy z każdym jest opiekun. Wygranie wysługu z czasem, rozpoczęcie w odpowiednim momencie pościgu za przestępcą porwała w elekcie ograniczyć ogromne nakłady sił i środków. Są one z reguły niewy-

mierne. Czym zmierzmy wartość ludzkiego życia?

Wie pan kiedy odczuwam największą satysfakcję? Kiedy oddaję matce zdrowe dziecko. Nie trzeba wtedy podziękowań. Wzrok matki, wyraz jej twarzy mówią wszystko. Czasem wręcz odwrotnie. Kiedy jestem bezsilny czuję się zdyskredytowany. Dla mnie najgorsza jest właśnie bezsilność. Często, bardzo często śmigłowce ją eliminuje. Niestety nie w każdej sytuacji.

Piloci i mechanicy? Scharakteryzuję ich krótko. Pełna dyspozycyjność, odwaga i najwyższe umiejętności. Nie zawsze są warunki do lotu. Wierzymy w nich. Wiedzą o tym.

Co do konstrukcji. Mam z tym do czynienia od ponad dwudziestu lat. A jednak czasem dziwię się, że... to lata. Podziwiałem myśl konstruktorów. Sokół! Powiem tylko tyle, że jesteśmy za postępowem. Przystępujemy się do nowego produktu. Zmiany, dodatkowe wyposażenie podkijuje życie. Za nami oczekują inni. Wiem, że nasi kubańscy i bulgarscy koledzy chętnie wykorzystaliby nasze doświadczenia u siebie.

W Świdnickiej Wytwórni nie byłbym. Nie było potrzeby. Po wazszych lachowcach poprawiać nie trzeba. Reklamacji nie składaliśmy!

Putkownika Jana Wielocha, głównego specjalisty z KGMO wytłuchał

A. Kwiek

## Puls normalny

Wydział pięćdziesiąty szósty jest tym, który jak plus w organizmie ludzkim, daje obraz samopoczucia przedsiębiorstwa. Jesli chodzi o produkcję rzecz jasna a nie humor.

W środku sezonu urlopowego wstąpiliśmy na montaż aby zerknąć jak sobie radzą na najważniejszym odcinku. Akurat razdził dyrektor i kierownik. Trudno o lepszych rozmówców.

Sezon urlopowy, nie powiem — przyznał inż. Tadeusz Zaba — daje się we znaki. No ale nie tyle żeby zakłócić rytm produkcji. Tak będzie zresztą do czasu, gdy zakończą się wykopy ciżyl do października. W każdym razie godziny przerobu są takie same jak w styczniu. Powodów do niepokoju nie ma.

♦ Czy montaż przyniesie się do zespołowych form pracy?

— A owszem. Obiecałem załozdę, że w październiku wszystkie operacje od 4 do 11 zamknijemy jedną grupą ludzi i spróbujemy. — Jak wyjdzie — zapewnia dyrektor do spraw produkcji inż. Ryszard Taracha — to wtedy będę miał tylko jeden kłopot: żeby zdążyła odbierać kontrola techniczna. W okresie urlopowym zmniejszyliśmy trochę ilość Mi-2 orowadzać więcej prac przy „Sokole”.

♦ A kiedy na urlop panie dyrektorze?

— Przyczepiam się do pierwszej połowy sierpnia. Może się uda, ale... ponieważ się nie uda — idę we wrześniu.

Przy połowie belki ogonowej zastąpił jednego z niterów operującego olbrzymimi obcęgami.

♦ Słońce grzeje a pan w pracy. Nie szkoda?

— Pownie, że szkoda ale wszyscy na raz przecież nie pójda.

♦ Kiedy na urlop?

— Jak się uda, to jak najszybciej.

♦ Dartołko, Polańczyk, Jezioro Białe...

— Skąd! Mało to roboty w domu. Wykoscę do matki, potem do teścia. Roboty w polu starczy na cały urlop. Na wyjazd do ośrodka jeszcze za małe dziecko.

Na koniec rzut oka na hale. Pustych stanowisk nie ma.

A.K.

## CO NAM ZOSTAŁO Z TYCH LAT...

## MOTOCYKLOWA REWIA W KRASNYMSTAWIE

Gdyby to ode mnie zależało, to wszystkich uczestników Krasnostawskiego zlotu starych motocykli (17-19 lipca br.) wziąłbym za współwinnych i otworzył z nimi fabrykę motocykli. Gdyby się nie zgodził, to dysponując „odpowiednią” gotówką kupiłbym te wszystkie egzemplarze i otworzył objazdowe muzeum techniki. I to byłoby dopiero biznes!

Relacje ze zlotu wypadła rozpocząć od wizyty w bazie. Usytuowano ją w pobliżu Krasnostawskiego amfiteatru nad Wierpierzem. W powodzi zieleni. Otoczony drewnianą siatką plac o średnicy trzydziestu metrów wypełnili szalenie jednoludni w liczbie około stu. Chciałoby się napisać o wszystkich, niestety nie jest to możliwe. Cdnoutymy, że przyjechało do Krasnostawu wszystko czym się jeździ obecnie po drogach kraju i Europy.

A więc: Kawasaki, Hondy, Harleye-Davidsony, TAM-y, BMW, NSU, Gnome Rhony, Moto Guzzi. Wuesek nie widzieliśmy. Była właściwie jedna, a raczej sam od niej silnik. O tym później. Przyjechali na zlot Anglicy, Francuzi, Niemcy, Szwajcarzy, była w charakterze pasażerki nawet Kanadyjka.

Najstarszy motocykl szczylił się wiekiem 61-letniego stuszu. Miał datę produkcji 1926 a trzymał się całkiem dziarsko. Najnowsze maszyny wyprodukowane były w tym roku (Kawasaki 1100). Prawie każda można było wykryć „setkę” a najnowocześniejszymi (m. in. wspomnianą Kawasaki) coś koło 250 na godzinę. Wielu

obserwatorów miało okazję po raz pierwszy chyba w życiu zobaczyć motocykl jeżdżący... do tyłu. Na



Ponoc im dłuższy widelec, tym bardziej stabilny motocykl. Przynajmniej, tak twierdzi Tadeusz Borek z Rzeszowa. Jakiej dosłada maszyny? — oczywiście Harleya!

wstępnym. Był to radziecki TAM z silnikiem i skrzynią biegów Dniepr. Maszyna miała oczywiście kos. W oko wpadł mógł również osobliwe trójkołowce włas-

nej roboty, motocykle z przedłużanym przednim widelcem czy jak go tam zwac i oczywiście prezentowany już na naszych łamach Harley Andreja Oleszczuka JD — 1200 wyprodukowany w 1927 roku. W roku powstania słynnej firmy.

Ponoc ten egzemplarz jest jedynym jaki doczekał naszych cza-

być drogiego przyjaciela. Za żadne pieniądze. I szuszenie.

Naocznie można było przekonać się, że każdy z właścicieli czy to starych czy nowych jednostek jest w jednej osobie kierowcą, mechanikiem i zaopatrzeniowcem. Niełatwo przecież po upływie kilkudziesięciu lat znaleźć brakujące części. Ba, choćby dowiedzieć się jak wyglądały. Po to są właśnie zloty, gdzie można podyskutować, wymienić doświadczenia, części a przede wszystkim adresy. Po to, żeby za jakiś czas, w tym przypadku za miesiąc, spotkać się znowu. Gospodarzem kolejnego zlotu (zjazdu) będą kolekcjonerzy z Pałki (22 sierpnia br.).

Gdy już przez dwa (a niektórzy trzy) dni uczestnicy zlotu nagadali się przyszła koleja na popisy. W sobotę rano rozegrano zawody w bardzo nietypowych jak na motocykle konkurencjach. Np. w jeździe wolnej. Oddzielnie startowali ci ze sprzętem ręcznym, oddzielnie z nożym. Wygrali Krzysztof Warkowicz (r) i Ryszard Mazurek (n). Obaj z Warszawy.

Po sobotnim obiedzie wszyscy bez wyjątku wskoczyli na siodła i cały Krasnostaw wylęł na ulice. Takiego widoku się nie zapomina. Ponad stu jeźdźców przejechało zwartą kolumną ulicami miasta. Towarzyszyły tej defiladzie huk i ryk silników, dźwięk klaksonów z różnych epok i obłok dymu z rur wydechowych. Aż

Fot. A. Kwiek

ślow. Kolekcjonerowi z Milejowa dawano już za niego (m. in. wnuk i spadkobierca twórcy słynnej firmy) ładnych parę tysięcy „złonych” ale ten nie chce się poz-

(Dokończenie na str. 4)



# „Kania” na ósmym równoleżniku

Pod koniec czerwca ubiegłego roku śmigłowca „Kania” przebywał w Castle Ashby w Wielkiej Brytanii na V Śmigłowcowych Mistrzostwach Świata. Udział w zmaganiach sportowych był jednym z celów wyprawy na wyspy brytyjskie. Drugim — lot promocyjny śmigłowca przeznaczony do sprzedaży w II obszarze płatniczym. W efekcie prowadzonych rozmów podpisano roczny kontrakt — z możliwością przedłużenia — na czarter dwóch śmigłowców w Sierra Leone. Republika ta leży w strefie tropiku mokrego, a w takich warunkach nie latał jeszcze polski śmigłowiec. Śmigłowcem Mi-2 świadczono były usługi w tropiku suchym, gdzie wilgotność powietrza nigdy nie dochodziła do 90 czy nawet 95 procent. „Kania” posiada certyfikat na tropik suchy. Wysoka wilgotność wpływa na trwałość sprzętu, powoduje przyspieszoną korozję, nie bez znaczenia jest też dla organizmu ludzi. Zdecydowano, że w Sierra Leone prowadzona będzie eksploatacja nadzorowana, a więc niejako o zastrzeżonym nadzorze.

Śmigłowca „Kania” zapakowano do jednego kontenera a do drugiego wyposażenie i w połowie stycznia oba ładunki opuściły bramy przedsięwzięcia. Droga morską skierowano je na zachodnie wybrzeże Afryki. W kilka tygodni później, ale już liniami lotniczymi pod ten sam adres udała się załoga: HENRYK JAWORSKI — pilot (kierownik), CZESŁAW DYZMA — pilot, oraz WŁADYSŁAW TOROJ — mechanik (płatowiec — silnik) i JACEK CYBULSKI — mechanik osprzętu radiowo-nawigacyjnego.

Po trzech miesiącach realizacji kontraktu wrócił do kraju Henryk Jaworski, który opowiedział o pracy w specyficznych, afrykańskich warunkach.

Do Sierra Leone dotarliśmy wcześniej niż przesyłki, które odebrał 8 marca. Cztery dni później, 12 marca „Kania” odbyła swój pierwszy lot. Tyle czasu trzeba było na przygotowanie śmigłowca do pierwszego startu. Do dyspozycji otrzymaliśmy jeden z trzech hangarów na lotnisku w stolicy republiki Freetown, w którym też urządziliśmy magazyn części zamiennych, smarów i olejów. Natomiast lądowisko znajdowało się na nabrzeżu, tuż obok urzędu prezydenta Josepha Saidu Momoha. Start odbywał się w kierunku Oceanu Atlantyckiego.

W Sierra Leone powstało przedsiębiorstwo Provincial Air Service

na rzecz którego mieliśmy świadczyć usługi lotnicze, polegające na „wożeniu” pasażerów z lotniska międzynarodowego w Lungi do stolicy Freetown lub do centrum turystycznego, które znajdowało się na południe od stolicy. Atrakcje w centrum wypoczynku stanowiły piękne plaże i krystalicznie czysta woda, no i niczym nie skażone środowisko naturalne. Z prostej przyczyny: tam nie ma ścieków, dymiących kominów, jednym słowem — przemysłu. Czasami jednak jego brak dawał się odczuć. Do nawigacji służyły nam mapy turystyczne; dopiero później otrzymaliśmy lotnicze. W tym kraju

Przylatywali tu na odpoczynek lub w interesach głównie Europejczycy. Najczęściej były zawsze dwa dni: wtorek i sobota. Lataliśmy od 5.00 rano do 2.00 w nocy. Za to czwartek był wyjątkowo spokojny — lądował tylko jeden samolot. Ten powietrzny most pomiędzy portem a stolicą musiał istnieć pomimo, iż w linii prostej dzieli je niewielka odległość. Po ważną przeszkodę stanowiła woda, a przeprawa promowa nie jest sprawna formą transportu. Na pokonanie 200 km lądem trzeba prawie cztery i pół godziny, natomiast śmigłowca potrzebuje tylko 6 minut. W międzynarodowym świe-

telefon czysto po polsku: — jak się macie? Później okazało się, że słowa te wypowiedział się mieszkaniec łodzi, który po wojnie wyjechał z kraju i nigdy już tam nie był. Teraz pracuje w amerykańskim Korpusie Półkolej. Drugie spotkanie było mniej przyjemne, wśród pasażerów samolotu, który przyleciał do Lungi była Polka ze Swinoujścia. Wyszła za mąż za Araba i chyba przyleciała go odwiedzić. Po pasażerów poleciał „Kania” Czesław Dyzma. Nie mógł ich przywieźć do Freetown, gdyż przekazałem mu informację, że pada uderzony deszcz. Towarzyszyli mu silny wiatr i lot w takich warunkach jeśli jest nie niemożliwy to bardzo niebezpieczny. Poza tym była noc. Wrócił więc na lotnisko, by przeczekać ulewę. Nie wiedział, że w miejscu lądowania „Puma” nie pada i mógł tam najprędzej polecieć. W tym czasie rodzinka opuściła pokład śmigłowca i poszła do konkurencji, ale zanim to zrobiła nie omieszkala wypowiedzieć — zupełnie niepostrzeżenie — kilku gorzkich słów o czyścicielu pod naszym adresem.

Innym razem usłyszeliśmy na plaży mowę rosyjską. Byliśmy mocno zaskoczeni. Okazało się, że była to wycieczka z Kamczatki.

Przewożenie pasażerów na stałej trasie port lotniczy — Freetown nie stanowiło zasadniczego celu naszej pracy. Firma Provincial Air Service podpisała umowę na loty czarterowe „Kania” po całym kraju. Przewożiliśmy ludzi wykonujących pomiary oraz ich aparaturę. To dawało nam okazję do przyjrzenia się — oczywiście z góry — krajobrazowi Sierra Leone. Trzeba stwierdzić, że jest monotonny: nie tylko busz, dżungla, bardzo dużo rzek i rozlewisk. Za to niewiele dróg, co — jak powiedział w czasie otwarcia prezydent — jest przyczyną opóźnienia się wielu inwestycji wewnątrz kraju.

Lećąc w głąb musieliśmy bardzo dokładnie, niemal precyzyjnie, ilczyć trasę, by nie zabrakło paliwa. O jakiegokolwiek awaryjnej dostawie lub kupnie na innym lotnisku nie można było nawet marzyć. Na jeden z dłuższych lotów zabraliśmy na pokład beczkę z paliwem. Nikt nie chciał ryzykować.

Innym razem mieliśmy z ekipą specjalistów od pomiarów poleceć w pobliże najwyższego szczytu kraju Bintimami (1945 m). Gdy zbliżaliśmy się do góry postanowiliśmy lądować na wierzchołku, ale że nie mogliśmy znaleźć płaszczyzny

czysty, „Kanię” posadziliśmy 150 metrów niżej. Polski ślad na wierzchołku w każdym razie został. Kolega zaniósł proporcję WSK. Mówię cały czas — lataliśmy. Zawsze leciał Czesław Dyzma i ja. Dlaczego? Zmienność. Czysty lot w głąb kraju trwał od 4 do 5 godzin, a cała wyprawa — z czekaniami aż specjalistów skończyła pomiar — nawet do 14 godzin. Im dalej od oceanu tym temperatura była wyższa, choć wilgotność spadała. Te dwa czynniki powodowały szybsze niż w naszych warunkach klimatycznych zmęczenie.

Jednym z bogactw naturalnych republiki są diamenty. Tubylcy wykupują licencję i dość prymitywnymi metodami szukają szczeni. Jednym się udaje, innym nie. Istnieje też kopalnie państwowe. Pewnego razu wleźliśmy przesyłać diamentów. Nie widzieliśmy ich, bo byli w skrzynie i pod eskortą żołnierza z bronią.

Takie były te pierwsze wrażenia i spostrzeżenia po powrocie z egzotycznego kraju. W sumie śmigłowca do końca maja wylatał 126 godzin. Trudno przewidzieć ile przybędzie w następnych miesiącach, gdyż do końca sierpnia trwa pora deszczowa. Wtedy spada na ziemię ponad 350 cm deszczu (u nas tylko 25) i automatycznie przylatuje mniej turystów. Jak powiedział H. Jaworski w czasie tych trzech miesięcy „Kania” — tam nazywana „Kitty Hawk” — spisywała się doskonale.

— Naszym Mi-2 nikt by tej pracy nie wykonał. W tym śmigłowcu akumulatorem nie wytrzyma więcej niż 2-3 uruchomienia silnika, a w „Kani” bywało, że w ciągu dnia silniki uruchamiane były nawet 12 i więcej razy. Zawsze bez kłopotów. Poza tym komfort lotu jest wyższy, sprawniejsza klimatyzacja. W tamtych warunkach są konieczne. Innym, który powinien być spełniony jest wyposażenie śmigłowca w pływaki, by był bezpieczniejszy. Lata się przecież ciągle nad wodą. Konkurencyjna „Puma” posiada je. Inne też powinny być kamizelki ratunkowe, choćby takie jakich używa LOT. Kontrakt, jak powiedziałem podpisano na rok i można go przedłużyć. Trzeba tę szansę wykorzystać.

Wspomniał pilot H. Jaworski o goście z Sierra Leone wysłuchał

A. Siepiak



Rys. A. Lipiński

nie ma środków pomocy radiowawigacyjnych. Nie zawsze była też łączność z lotniskiem w Lungi, gdyż często miejscowa radiostacja pobawiana była dopływu energii elektrycznej i po prostu milczała. Pozostawały mapy i doświadczenia lotnicze. To, że w stolicy brakuje prądu widzieliśmy w nocy. Miałoby być często niedoświetlone.

Zadaliśmy sobie sprawę, że czeka nas trudne zadanie, zwłaszcza, że konkurencję stanowił drugi śmigłowiec „Puma” (z międzynarodową załogą: Portugalczyk, Austriak i Amerykanin pochodzący z Afryki Południowej), którym również przewożeni byli pasażerowie. Nie mogliśmy nie dotrzymać warunków umowy, nad realizacją której czuwała dyrektor firmy Libanka Salwa Dworak, kobieta z którą czasami dość trudno się rozmawiało. W interesach była niemal bezwzględna.

Godziny startów „Kani” determinował rozkład (który znaliśmy dokładnie) przylotów i odlotów samolotów z portu lotniczego.

cie interesu czas jest bardzo drogi.

Gdy już byliśmy zorientowani w charakterze przyszłej pracy, wykonałiśmy kilka lotów. W czwartek (19 marca) odbyła się uroczysta inauguracja naszej działalności. Obecny był prezydent, jego zastępcy oraz przedstawiciele wszystkich linii lotniczych i biur podróży działających w Sierra Leone. Po przemówieniach, przecięciu wstęgi i chrzcie śmigłowca szampanem, na pokład „Kani” weszła żona prezydenta pani Hannah Momoh, jego pilot i około 11.00 odbył się lot inauguracyjny. Jeszcze tego dnia o 15.00 do śmigłowca wszedł prezydent i poleciał — prawie 300 km w głąb kraju, a tak na marginesie...

W dniu inauguracji planowany był... zamach na prezydenta, ale został zorganizowany cztery dni później i był nieudany.

Nie ma chyba zaskakania w świecie, gdzie nie można spotkać Polaków. Podczas lotu inauguracyjnego usłyszałem przez radio —

## MOTOCYKLOWA REWIA W KRASNOSTAWIE

(Dokończenie ze str. 3)

dziw, że Krasnostawskie Kamienie co wytrzymały to trzęsienie ziemi. Zakończenie defilady odbyło się na stadionie miejskim. Tu niektórzy z uczestników zlotu opowin-

miejscowy zespół „Salceson Czarny”. Nie zabrakło akrobacji samolotowych w wykonaniu pilotów Aeroklubu Zamojskiego. Głównym motocyklowym show było jednak co innego. Gdy zjechali do

i Roman Feld. Ubrani w kolorowe kaski i kombinizony, na czeskich Jawach 250 (pala na setkę... 100 litrów metanolu) pokazali coś co wydawało się niemożliwe. Na żółtopodobnej nawierzchni o szerokości 4 (najwyżej 5 metrów) a normalny tor jest przynajmniej 3-krotnie szerszy, dali pokaz najprawdziwszej jazdy. Krasnostawianie przekonali się naocznie, że można jeździć po łuku podpierając się lewą nogą z wycelowaniem na zewnątrz przednim kołem. I to jak jeździć!

Gdy zjechali do parkingu odważni lublinianie na murawę wjechała szóstka motocyklistów. Są doskonale znani miejscowej widowni, gdyż ich występy od kilku lat są stałym punktem zlotu. To oczywiście rajdowcy świdnickiej Avii: Pranał, Trała, Zawada, Pikulski oraz Grzegorz i Wojciech Dorobowie. Organizatorzy umożliwili się przez kilka dni z ustawieniem dzwonecznych przedmiotów na trawie, po których potem rajdowcy ze Świdnika przemakali jak po dywanie. Byli tam i ogromne opony od Bizona, i służąca za równowagę szyna i przyczepa ciągnikowa na którą trzeba było wskoczyć (z motocyklem rzecz jasna), była „szpuclarka” o średnicy... dwóch metrów i 30-metrowy odcinek jazdy na jednym kole. Wewnętrzne mistrzostwa sekcji aktualnych dru-

żynowych mistrzów Polski przez ponad godzinę emocjonowały prawie 3-tysięczną widownię. Faworyt kibiców Wojciech Doroba nie zawiodł. Wygrał w finale z Tomaszem Zawadą 0:6 (punkty karne).

weteranów tylko w maszynie jednego z naszych rajdowców. I był to jedyny (oprócz występu zawodników Avii) świdnicki akcent tej imprezy. A jeszcze tak niedawno WSK (i wuska!) byli na ustach



Trójkołowce z rejestracją WSK — powstał jak głosi kolekcjonerska legenda — wskutek przetarcia przez rdzę Volkswagen'a garbusa. Właściciel wziął pilkę do metalu i przeciął wraka na pół. Tył „zaprzagił” do pocztowego Jukana i tak jechał po całej Polsce do dziś. Na tylnym szybie wehikułu zauważyliśmy kartkę: sprzedam lub zamienię na Sokoła 1960 do remontu (w każdym stanie), dzieli o sobie i swoich motocyklach. W ramach przerywników, aby podczas 4-godzinnej(!) imprezy nikt się nie nudził, przygrywał

parkingu właściciele Harleyów i innych maszyn złotowych na bieżnię wyjechało dwóch żużlowców lubelskiego Motoru: Marek Kępa



Najpopularniejszy w kraju motocykl: Harley-Davidson JD 1200. Andrzej Głuszczyk z Milejowa (dosiadany chwilowo przez najmłodszego uczestnika zlotu). Ten większy ma 60 lat; mniejszy 4.

Fot.: A. Kwiek

Wspomniałem na początku relacji o silniku od wuski. Nie był zamontowany w żadnym z motocykli

motocyklistów w całym kraju. Łza się w oku kręci...

A.K.



# Wakacje z „Głosem”

## Propozycja pracy

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej dysponuje jeszcze dziesięcioma miejscami w sierpniu. Podobnie jak w tym miesiącu będą to prace przy pielęgnacji zieleni w mieście. Stawka wynosi 65 zł na godzinę, ale wszystko zależy od wydajności.

## Wywiad ze zbroczeniem

Długo musiałem przedzierać się przez krzaki, by dopaść go wreszcie, gdy zmienił makijaż...

● **Gdzie pan grasuje?**  
— Bardzo podobą mi się pański sposób zadawania pytań — Wstępnusku. Może przejdziemy na „ty”. Zapewniam, że jestem wszechstronny i nie mam uprzedzeń.

● **Może innym razem. Nie bardzo przypada mi do gustu jedwabista barwa pańskiego głosu.**

— Trudno. W każdym razie chcę powiedzieć, że bardzo dobrze zbilansowałem możliwości mi wypożyczenie się w prasie. W końcu w demokratycznym kraju każdy ma prawo dać głos, no nie?

● **Niby tak...**

— Wracając do pytania, w Świdniku jest mnóstwo miejsc, gdzie mogę sobie pobarszkować. Nawet ostatnio wynalazłem jeden doskonały. Miniparcek przy ulicy Głowackiego. Ciemno tam sakramentalnie...

## Lubię solidną robotę!

● **Panie. Czy panu nie wstyd?**  
— Misiu! Tylko AIDS i dobrzy zbroczeniści mogą nawrócić ludzkość na drogę cnoty.

● **Jak mam to rozumieć?**

— Czy nie widzi pan ile samotnych kobiet i dziewczyn wchodzi się wieczorami po mieście? Dawnie siedziało to w domu i hafowało, a teraz nosi je nie wiadomo gdzie.

● **Wieczorem wracają z drugiej zmiany. Wspomniał pan o ulicy Głowackiego. Akurat stamtąd dzwoniły kobiety, które boją się wracać do domu, bo ciemno.**

— Już się boją? Świetnie! A jak jeszcze pokazać im się parę razy naszym kurczakom do roszu, będą gnały szybciej niż pociąg pocztowy. Niech pan będzie spokojny. Ja lubię solidną robotę. A jaka satysfakcja... hej, chłopcy! czytacie mnie? mówcie wam...

● **Tylko bez propagandy! Niech pan powie, czy pan to się nie boi ciemności?**

— Raz tylko dostałem po buzi od rzemieślników w okolicach „trójkę”, ale już nauczyłem się ich omijać.

● **Jaka jest pańska specjalność?**  
— Czy mogę się... to znaczy ja zademonstrować?

● **Nie, nie! Ja już może lepiej pójdę.**

— W takim razie jeszcze słówko. Chciałbym podziękować wszystkim wspierającym chłopakom, którzy stworzyli uroczę zakątki dla mnie i moich kolegów, takie właśnie jak parcek przy ulicy Głowackiego. Kupa drzew i ani jednej latarni. To był naprawdę kawał solidnej roboty. Baj, baj chłopcy!

rozm.: Letni Reporter Głosu P.S. Tuż po skończeniu rozmowy Letni Reporter Głosu zamknął czym prędzej kajet i oczy, jako że zbroczeniści zaczęli zdymować... przeciwsłoneczne okulary.



Fot. P. Zygałdewicz

## Horoskop wakacyjny

### Panienka

Urodzeni pod tym znakiem to typowi domatorzy, rozmiłowani w życiu rodzinnym, najlepší ojcowie i matki. Skłonność do przebywania w czterech ścianach, drobiazgowość, prawie skąpstwo często są powodem kłósk głównie w małżeństwie. W osiągnięciu wielkich sukcesów i karier zawodowych przeszkadza chęć życia w spokoju. Panny są dobrymi wykonawcami cudzych poleceń, są dokładne. Często wybierają zawód chemika lub nauczyciela, ale największą satysfakcją dają im zawody związane z rolnictwem i leśnictwem. Najlepszy wiek dla ludzi urodzonych pod tym znakiem to... czterdziestka i wtedy doradzamy takie podróże, gdyż dopiero w obcych krajach los będzie dla nich takowy! Niewykluczone romantyczna znajomość z jakimś sympatycznym Strzelcem lub Koziorożcem. Powinna być jednak zawarta w wtorek, w kraci koforu zielonego. Panienko! Unikaj Ryb, Lwa, Bliźniąt i koloru żółtego.

Sezon ogórkowy w pełni. Zakończyły swe obrady parlamenty, bardzo ważne instytucje. Głowy państwa odbywają swe wizyty też jakby „na luzie”. Czytelnicy oczekują szokujących wiadomości o Nessie czy rodzimym Paskudzie z Zalewu Żegrzyńskiego. Straszakiem na naiwnych, lubiących emocje będzie chyba tego lata... papieros. Prawie we wszystkich publikacjach można znaleźć coś na ten temat. Ludzie są informowani, straszeni konsekwencjami i... palą dalej. Coraz więcej.

Powoli acz systematycznie posuwa się nagonka na palaczy. Coraz to którzyś z wojewodów czy dyrektorów instytucji ogłasza (nierzadko w prasie), że u niego nie pali się od zaraz. Łatwo sobie wyobrazić gnępy pracowników skrycie popalających w ubikacjach, jakichś zakamarkach, kantorkach. Dyrekcja jednego ze szpitali obiecuje nam odesłanie do domu, bez względu na stan zdrowia — pacjenta przyłapanego z papierosem w ręku.

Mieszkańcy naszego miasta, którzy chcą pozbyć się tego zgnębnego nalogu mają ułatwione zadanie. Sezon urlopowy tudzież inne kłóski żywiołowe wykluczyły z działalności sporą ilość kiosków Ruchu. Jeden z czytelników skarżył się, że w ubiegłym tygodniu w poszukiwaniu papierosa

zszedł pół miasta. Zaczął od kiosku przy ZST, dalej na dworcu PKP, przy ulicy Świerczewskiego, 22-Lipca, aż dotarł do Sławińskiego i mógł wreszcie uraczyć się zbawczym dymkiem.

Fachowcy wymyślają ciągle nowe metody odzwyczajania się od palenia. Była już hipnoza, gumy do żucia o małej zawartości nikotyny, a nawet papierosy beznikotynowe. Nie robią spodziewanego wrażenia napisy ostrzegawcze umieszczone na każdej paczce papierosów. W wielu krajach np. w Związku Radzieckim, NRD, na Wę-

zech ograniczane jest lub wręcz zabronione palenie w miejscach publicznych. W Stanach Zjednoczonych mówi się nawet o terrorze niepalących. Okazało się bowiem, że palacze są gorszymi pracownikami, pomieszczenia w których pracują trzeba częściej odnawiać i rzecz najważniejsza... dym szkodzi komputerom!

A u nas? Palimy coraz więcej. Zamiast morachu takie oto dane: Z powodu palenia tytoniu umiera w POLSCE

w ciągu roku — 100.000 osób  
dziennie — 274 osoby  
co godzinę — 12 osób  
co 5 minut — 1 osoba.

Zdrowia!

## Temat jak bumerang

### „Iskra”

— Przepraszam, nie wiecie gdzie jest „Iskra”?  
— Klub?  
— Tak!  
— Obok stacji kolejowej ale tam nie ma po co iść!  
— Dlaczego?  
— To tylko dla zetesempowców i podobno niezła melina...  
— Wolimy „Mariolę”.

26 maja. Godzina 17.00. Z niechlujnej gabloty przed wejściem można wyczytać, że dzisiaj jest bal czytelników, rodzaj dyskoteki z konkursami. Na razie pusto. Czekamy.

17.30. Gospodyni imprezy dyrektor Biblioteki Miejskiej Jadwiga Ciołek jest lekko zaniepokojona.

— Dzisiejszy bal zapowiadany był przez nauczycieli wśród uczniów. Nie wiem czemu jeszcze nikogo nie ma.

Akustyk serwuje muzykę ale i z tym są kłopoty. „Ktoś” zapomnieli dostarczyć na czas magnetofonu. Nie ma też odpowiedniego wzmacniacza. Są pierwsi chętni. Marzena i Arek, uczniowie.

— Rzadko przychodzimy do „Iskry”. Trochę tu dla nas za drogo; zresztą ja w tym roku miałem mało czasu, zdawałem maturę.

Wypijają oranżadę i wychodzą. 18.30 Jest kilku najwytrwalszych. Niestety za mało by realizować zaplanowaną imprezę. Małgorzata i Dorota; pracują i uczą się zaocznie.

— Mała frekwencja dzisiaj to normalna sprawa. W Świdniku nie są popularne bardziej wyszukane rozrywki. Wystarczy telewizor, kawiarnia. Może być dyskoteka, ale już broń Boże konkursy! Szkoda, że nie ma piwa. „Iskra” była chyba jedynym miejscem w mieście, gdzie można było napić się w miarę dobrego piwa. Utało się określenie, że zbierają się tu najgorsze myśli. Nieprawda. Np. w „Mariolu” jest więcej alkoholu i różnych związków z tym nieprzyjemnych sytuacji. Gdyby „bramkarze” nie wpuszczali swoich podstępnych koleżków nie byłoby narzekania na atmosferę w klubie. Po zawieszeniu sprzedaży piwa młodzi piją przed przyjęciem na dyskotekę albo wnoszą ze sobą. To jest dużo gorsze. Wiele do życia pozostała praca prezentów. Za mało mają nowości muzycznych. Przychodzimy prawie na każdą imprezę i trochę nudnym się staje słuchanie tych samych utworów przez kilka miesięcy.

19.00. Z taśmy leci „Bitles”. Ze względu na brak zainteresowania bal czytelników odbędzie się w innym terminie. W przeszłości różnie bywało z organizacją imprez. Zdarzało się, że kierownictwo odwoływało bez uprzedze-

nia zapowiadane wcześniej spotkania. Chętni przychodzili, czekali i... nic. Nie odbyła się m. in. majowa (7 maja) projekcja MDKF-u.

Powstał ponoć list otwarty, krytykujący działalność klubu. Jeden jego egzemplarz miał trafić do Zarządu Zakładowego ZSMP, drugi do redakcji. Nie udało się do tej pory trafić na ślad owego listu (jakkolwiek funkcjonowanie „Iskry” omawiane było w zarządzie).

27 maja. 19.30. Pusto. Kolejny niewypał.

Półtora miesiąca później.

— Dzień dobry państwu, dzisiaj jest piątek 17 lipca, imieniny obchodzą... Zapraszamy do tańca.

Na sali grupa młodych ludzi. Większość ze szkół średnich. Są też 7- i 8-klasiści. Palą prawie wszyscy. Anka, Krystyna i Dorota.

— Do „Iskry” przychodzimy tylko w czasie wakacji na fajfy. W ciągu roku szkolnego wolimy „Mariolę”, bo tam bawią się młodzi.

Wiązanka szybkich dyskotekowych „kawalków” zapelnia parkiet.

● **Czy zmieniło się coś w klubie?**  
Janusz Janicki, instruktor programowy:

— Zrobimy wszystko aby przyciągnąć młodzież. Jesteśmy trochę na skraju miasta, więc nasza przyszłość to reklama. Zaczęliśmy od informowania m. in. na basenie. Myślimy także o ustawieniu w mieście dużych reklam np. na trawnikach, jeżeli oczywiście uzyskamy aprobatę władz. Doczekaliśmy się także zgody na remont. W sierpniu odnowiona zostanie elewacja. Wymienimy podłogę. Ułożona będzie mozaika z płytek marmurowych. Z sufitu znikną nazwy zespołów i piosenek. Zastąpi je znak organizacji młodzieżowej w ciekawej oprawie graficznej. Podświetlane plafony reklamowe będą wyroby Wytwórni. Odnowimy podniszczone już stoliki. Tyle spraw technicznych, które na pewno są ważne, ale oczywiście głównym atutem jest działalność klubu. W czasie wakacji dwa razy w tygodniu (we wtorek i piątek) organizujemy dyskoteki dla młodzieży szkolnej, tzw. fajfy. Wstęp wolny. Zwykle wybieramy najlepiej tańczącą parę wieczoru. Nagrodą są wejściówki do niedzielnej dyskoteki lub sobotniego night klubu. W środę zapraszamy na wieczór płytowy. Próbuje też popularyzować wśród młodzieży muzykę poważną. Efekty na razie nikłe. Publikację dopisuje w czwartki. Zwykle proponujemy niezły film. Sobota i niedziela bez zmian.

● **Co z piwem?**  
— Od miesiąca jest znowu. Sprzedawane w soboty i niedziele w czasie dyskotek na bilety wstępu. Na razie bez specjalnych kłopotów.

(aka)

## Kopsnij szluga!

Powoli acz systematycznie posuwa się nagonka na palaczy. Coraz to którzyś z wojewodów czy dyrektorów instytucji ogłasza (nierzadko w prasie), że u niego nie pali się od zaraz. Łatwo sobie wyobrazić gnępy pracowników skrycie popalających w ubikacjach, jakichś zakamarkach, kantorkach. Dyrekcja jednego ze szpitali obiecuje nam odesłanie do domu, bez względu na stan zdrowia — pacjenta przyłapanego z papierosem w ręku.

Mieszkańcy naszego miasta, którzy chcą pozbyć się tego zgnębnego nalogu mają ułatwione zadanie. Sezon urlopowy tudzież inne kłóski żywiołowe wykluczyły z działalności sporą ilość kiosków Ruchu. Jeden z czytelników skarżył się, że w ubiegłym tygodniu w poszukiwaniu papierosa

zszedł pół miasta. Zaczął od kiosku przy ZST, dalej na dworcu PKP, przy ulicy Świerczewskiego, 22-Lipca, aż dotarł do Sławińskiego i mógł wreszcie uraczyć się zbawczym dymkiem.

Fachowcy wymyślają ciągle nowe metody odzwyczajania się od palenia. Była już hipnoza, gumy do żucia o małej zawartości nikotyny, a nawet papierosy beznikotynowe. Nie robią spodziewanego wrażenia napisy ostrzegawcze umieszczone na każdej paczce papierosów. W wielu krajach np. w Związku Radzieckim, NRD, na Wę-

zech ograniczane jest lub wręcz zabronione palenie w miejscach publicznych. W Stanach Zjednoczonych mówi się nawet o terrorze niepalących. Okazało się bowiem, że palacze są gorszymi pracownikami, pomieszczenia w których pracują trzeba częściej odnawiać i rzecz najważniejsza... dym szkodzi komputerom!

A u nas? Palimy coraz więcej. Zamiast morachu takie oto dane: Z powodu palenia tytoniu umiera w POLSCE

w ciągu roku — 100.000 osób  
dziennie — 274 osoby  
co godzinę — 12 osób  
co 5 minut — 1 osoba.

Zdrowia!

## To wcale nie bajka w kinie tnie Szachrajka

Jeśli czytelnik myśli, że numer z pchłą na widowni kina „Lot” to tylko wakacyjny „numer” rubryki WAKACJE Z GŁOSEM to myli się. I to grubo. W ostatnich dniach używał się nasz redakcyjny telefon w tej sprawie. Młoi, niewidoczni w ciemnościach krwiopełnicy rozpanoszyli się na dobre. Ponoć ostatnio odwoływane są seanse, może właśnie z tego powodu. Oczekujemy na domowe sposoby (propozycje) odparcia tej inwazji.



## Przed pierwszym gwizdkiem

Terminarz  
Radzimy wyciąć

Już za kilka dni pierwsze emocje ligowe nowego sezonu piłkarskiego. W niedzielę 9 sierpnia padną pierwsze bramki, ułożymy pierwsze tabele, będą pierwsi liderzy. W gronie 16 zespołów II-ligowej grupy północno-wschodniej znajdzie się jedynak WSK, która dopiero po barażowym dwumeczu z warszawskim Hutnikiem zapewniła sobie dalszy pobyt w tej klasie rozrywkowej. Piłkarze przebywają aktualnie w Rudzie Raciborskiej gdzie przygotowują się do pierwszego gwizdka. Rozegrali już trzy mecze kontrolne, w których zanotowali następujące wyniki: 4:1 z Wisłą Puławy, 2:2 z Szombierkami Bytom i 1:3 z krasnicką Stalą.

Znany jest już terminarz jesiennych spotkań Avii. Oto on: w Krakowie z Wisłą 9 sierpnia, ze Stalą Mielec 16 sierpnia (o 11.00), w Sosnowcu z Zagłębiem 23 sierpnia, z Gwardią Szczepko 30 sierpnia (11.00), ze Stalą w Rzeszowie 6 września, z Bronią Radom 12 września (16.00), z Błękitnymi w Kielcach 20 września, z Hutnikiem Kraków 26 września (15.30), na Alejach Zygmunto-wskich w Lublinie z Motorem (I) 3 października o 12.00, z Igłopolcem Dębica (13.30) 10 października, z Olimpią w Elblągu 18 października, z Resovią 25 października (11.00), z Włókniarzem w Pabianicach 1 listopada, z Górnikami w Knurówie 8 listopada i z GKS Belchatów 15 listopada (11.00) w Świdniku.

7-krotnie piłkarze Avii wystąpią w tej rundzie na boisku przy ulicy Sportowej; 8-krotnie na wyjazdach. Podejmą u siebie jednego spadkowicza z ekstraklasy (Stal) i trzech beniaminków (Gwardia, Bronia i GKS Belchatów). Niełatwa to będzie jesień...

(kw)

## Radzimy wyciąć

Darmowa kąpiel  
również w Świdniku?

Dowiedzieliśmy się z „Teleexpressu” o mającej już prawie ogólnopolski zasięg akcji darmowej kąpeli dla młodzieży szkolnej w pływalniach znajdujących się w miastach pozbawionych naturalnych akwenów.

Do takich należy Świdnik, w

k którym ani rzeki, ani jeziora nie uszczęśliwią. Proponujemy głównym księgowym raz dwa przeliczyć ewentualne straty z tego tytułu (przeanalizować je) i otworzyć szeroko podwoje dla najmłodszych kąpielarzy. Niech się cieszą. Jeszcze miesiąc!

## Cud w Pewexie!

— Kupowałam w świdnickiej placówce Pewexu 10 butelek alkoholu — poskarżyła się nam w ubiegły wtorek jedna z czytelniczek — Nietrudno się domyślić, że taki „bagaż” jest uciążliwy i kłopotliwy. Chyba nie dziwnego, że chciałam dyskretnie go opakować. Poprosiłam ekspedientkę o papier (nie wspominałam nawet o plastikowych torbach reklamówkach, którymi ta placówka dysponuje — tylko dla kogo?) i jakież było moje zdziwienie, gdy odmówiła. Wskutek cichej, cichej interwencji otrzymałam ale tylko... 5 arkuszy. Jak pięcioma kawałkami papieru opakować 10 butelek?

Red.: Nam się zdaje, że takie sztuczki udają się tylko załodze wymienionej placówki. Co klasa to klasa!

(red.)



51-51

## Przyjaciele!



Fot. W. Wawrzyszko

Rady kosmetyczki Zofii Doma-gały.

Przed wszystkim rozsądnie. Im karnacja skóry jaśniejsza, tym krótsze powinny być pierwsze dawki promieni nadfioletowych. Najdłuższe jest opalanie do 11.00 rano i od 13.00 po południu. Należy pamiętać o stosowaniu kremów i olejków do opalania unikniemy w ten sposób nadmierne wysuszenia skóry. Dodatkowej ochrony przed promieniami słonecznymi potrzebują także nasze oczy i włosy. Pamiętaj.

Jak korzystać  
ze słońca?

tajmy więc o zabrananiu na plażę okularów przeciwsłonecznych lub stosujemy stary ale wypróbowany sposób zabezpieczania oczu świeżymi listkami. Włosy osłabione farbowaniem lub trwałą ondulacją osłaniajmy przed nadmiernym operowaniem promieni słonecznych. Najczęściej grzechem wakacyjnych elegantek jest stosowanie perfum, dezodorantów, makijażu przed opalaniem. Zawarte w nich składniki mogą w kontakcie ze słońcem wywołać podrażnienie lub uczulenia, a nawet trudne do usunięcia plamy barwnikowe.



## Kino „Lot”

- 30 lipca: Rok niebezpiecznego życia, austral., godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);  
31 lipca: Rok niebezpiecznego życia, austral., godz. 17.00, 19.30 (od lat 15);  
1 sierpnia: Zygryd, pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);  
2 sierpnia: Poranek, godz. 12.00; Zygryd, pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);  
3 sierpnia: Zygryd, pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);  
4 sierpnia: Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki, chin., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);  
5 sierpnia: Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki, chin., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15).

## Klub „Iskra”

- 30 lipca: Fajf dla młodzieży szkolnej, godz. 17.00;  
31 lipca: Wieczór brydżowy dla wszystkich, godz. 17.00;  
1 sierpnia: Night Club, godz. 18.30;  
2 sierpnia: Dyskoteka, godz. 17.30;  
4 sierpnia: Fajf dla młodzieży szkolnej, godz. 17.00;  
5 sierpnia: Klub interesującej płyty, godz. 17.00.

## Klub „Emka”

- 3 sierpnia: Akcja „Lato '87” (wycieczka na basen);  
4 sierpnia: Akcja „Lato '87” (wycieczka do Białowieskiego);  
5 sierpnia: Akcja „Lato '87”, (wycieczka na basen).

## Osiedlowy Dom Kultury

- 3 sierpnia: „Lato w mieście” (gry i zabawy literackie, konkursy rytmiczne, sezonowy punkt biblioteczny), godz. 8.00;  
4 sierpnia: „Lato w mieście”, godz. 8.00 (wycieczka do lasu);  
5 sierpnia: „Lato w mieście”, godz. 8.00 (wycieczka autokarowa).

## TKKF „Orbita”

Codziennie od 16.30 do 18.30: wypoczynialna sprężu sportowo-turystycznego, ulica Spółdzielcza 1.

## Pływalnia Avii

Codziennie od godz. 10.00 do 18.00. Bilety normalne 60 zł, ulgowe 30 zł.

## Oddział Zakładowy PTTK

- 2 sierpnia: Wycieczka do Łańcuta, cena 800 zł;  
7 sierpnia: Wycieczka (3-dniowa) do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, cena 3100 zł.

W każdą niedzielę (do 30 sierpnia) (wycieczki na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie) jeziora Piaszczno, Łukcie, Zagłębce). Zgłoszenia do środy poprzedzającej wyjazd pod nr tel. 125-38. Poniedziałki, piątki: godz. 15.00 do 17.00 wypoczynialna sprężu sportowo-turystycznego, ul. Świerczewskiego 23.

## Biblioteka miejska

- 1 sierpnia: Wystawa literatury dotyczącej powstania warszawskiego, od 12.00 do 18.00, ul. Sławiańskiego nr 18.  
Sezonowy punkt biblioteczny w Szkole Podstawowej nr 4.

Przepis  
na wycieczkę

Nasze wspomnienia nie zaczęły się od słów „jak zwykle po każdej wycieczce”, ponieważ dotychczas nie omawialiśmy wycieczki na łamach gazety z tylko w gronie znajomych. Za każdym razem przynajmniej przez miesiąc.

Bardzo nas oburzyły „wspomnienia z wycieczki” turysty Grota, ponieważ PTTK organizuje wycieczki na życzenie uczestników: trasa, ilość dni. To, że przewodnik się nie zgłosił nie jest winą oddziału zakładowego PTTK.

Jedziemy na wycieczki przeciętnie trzy razy w roku. Każda z nich ma swój urok i pozostawia wiele niezapomnianych przeżyć i nowych przyjaźni. Ostatnia w Pieniny była jak poprzednie osobliwa. Wychodziliśmy ze Świdnika wygodnym autokarem z bardzo sympatycznym kierowcą Panem Stefanem Szneiderem. Na trasie zatrzymaliśmy się w miejscowości, które stanowiły dla nas dodatkową atrakcję.

PTTK zapewnił nam doskonałe kwatery w Kluszkowcach k/Czorsztyna. W restauracji czekała nas smaczna obłado-kolacja. Po jej apocyfii i zakwaterowaniu pojechalśmy na ognisko aby upiec kiełbaski i posłuchać gitary Edka Grudzińskiego. Następnego dnia po śniadaniu zwiedza-

liśmy uroczą zakątki Pienin; samczyńska i kościół z XIV wieku. Wieczorem cała grupa spotkała się powtórnie przy ognisku nad rzeką Białą. Gry i zabawy były tak wesołe, że z żalem wracaliśmy na kwatery. A trzeba się było wyspać bo nazajutrz czekał nas 3-godzinny spływ Dunajcem.

Po spływie i obiedzie w Szczawnicy rozpoczęliśmy powrót. Upał nie dokuczał specjalnie, gdyż Pan Stefan miał postoje w lasach i nad wodą. Właśnie tam gdzie trzeba! Zmęczeni ale uradowani wróciliśmy do domów. Na zakończenie nasz przepis na udaną wycieczkę. To: w 50 procentach organizacja (zależna od PTTK) i w 50 dobry samochód z dobrym kierowcą i pogodny nastrój uczestników. Dlatego wszystkie nasze wycieczki są udane.

Podpisali uczestnicy  
(10 nieczytelnych podpisów)



Fot. J. Mazur

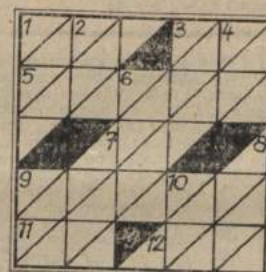
REDAGUJE:  
ANDRZEJ SIEPSIAK

## Logogryf

Litery w oznaczonych polach czytane poziomo utworzą aktualne rozwiązanie.

- zachwyt, uznanie,
- potocznie suknienka,
- plazma krwi,
- laska alpinisty,
- aktorka francuska, siona J. L. Barraulta,
- błędna nazwa krzewu o białych bardzo wonnych kwiatach,
- zatknięta na ukończonych budowli.

## Krzyżówka mozaikowa



POZIOMO: 1) roślina z rodziny motylkowych, 2) kompozytor węgierski, 3) lotr, złoczyca, 7) utwór Broniewskiego 9) śpiewana w okresie Bożego Narodzenia, 11) część roweru, 12) boja.

PIONOWO: 1) wnek, 2) Juventus Turyn, 3) druga żona Oktawiana Augusta, 4) znany ongiś kolarz lubelski, 6) staropolska uraza, 7) dychawica, 8) prawy dopływ Wisły, 9) lina dwójka, 10) imię piosenkarki radzieckiej.

BOGUSŁAW GWIAZDOWICZ

Rozwiązanie zadań z numeru 28 z 16 lipca 1987 roku.  
WIROWKA TAUTOGRAMOWA: podorywa, podogonie, princepsa, parokszym, promienada, portulaka, pakowanie, palenisko, partnerka, piktoqram, plikietka, pasikonik.

KRZYŻÓWKA LUBELSKA: Wyrazy łamane: amigdalina, karnacja, oskoma, rzut. PIONOWO: akord, maszt Irkut, gnom, Dacja, Alina.

POZIOMO: Kamal.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-31 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik ul. Przdowników Pracy 1, — z 131 i dn. 07.07.21 3900 Z-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANNA KONOPKA